

Jacek Leociak, *Młyny boże. Zapiski o Kościele i Zagładzie, Czarne, Wołowiec 2018, s. 200*

Najnowsza książka Jacka Leociaka, która składa się z ponad pięćdziesięciu krótkich szkiców na temat stosunku Kościoła do Żydów przed, w trakcie i po Zagładzie, jest pełna emocji. To rozbudowany esej, który – można odnieść takie wrażenie – opiera się na przemyśleniach autora ogłoszonych już niegdyś w "Tekstach Drugich" (zob. *Polska pamięć Zagłady w perspektywie katolicko-narodowej*, [w:] "Teksty Drugie", nr 6, 2016, s. 122-152). Na początku książki autor *Zapisków* przyznaje: "[...] postawa Kościoła hierarchicznego oraz poszczególnych duchownych w czasie Holokaustu dręczy mnie od dawna" (s. 9). Zapewne stąd dalej przedstawia próby odpowiedzi na szereg trudnych pytań stawianych nie tylko z perspektywy badacza od lat zajmującego się kwestią Zagłady (Leociak napisał kilka znakomitych książek na ten temat, począwszy od monografii *Tekst wobec Zagłady. O relacjach z getta warszawskiego* [1997], a skończywszy na przygotowanym wspólnie z Barbarą Engelking monumentalnym dziele *Getto warszawskie – przewodnik po nieistniejącym mieście* [2001]), lecz przede wszystkim człowieka.

Młyny boże mają zauważalny już od pierwszych stron polemiczny charakter, uwidaczniający się szczególnie w kontekście niedawnej kontrowersyjnej ustawy o IPN prowadzącej do ograniczenia wolności badań nad Zagładą i rozgorzałej wokół tego tematu dyskusji przekraczającej granice Rzeczypospolitej. Zamierzenia rządzących wyrażające się przez ten przepis odbierane były przez badaczy jako element partyjnej polityki historycznej, której celem nie jest dobro polskiej nauki i dotarcie do prawdy, lecz sposób na kreowanie pozytywnego wizerunku Polski na arenie międzynarodowej nawet za cenę rzetelności. Ogłoszeniu przepisu towarzyszyły gorączkowe, zmasowane działania medialne nagłaśniające wypadki heroizmu obywateli RP w czasie wojny. Stąd Leociak wyjaśnia: "Badania Holokaustu nie polegają jedynie na opisywaniu pomocy, jakiej Polacy udzielili Żydom w czasie Zagłady. Co więcej, Holokaust nie wydarzył się tylko po to, aby Polacy mogli poinformować o nim świat i ratować Żydów" (s. 5). Ta ironia jest w dużej mierze uzasadniona, bo Zagłada w Polsce była i dalej bywa wykorzystywana w sposób instrumentalny (robili to niegdyś komuniści, a dziś czynią to ludzie tzw. prawicy). Natomiast dla polskich chrześcijan, a szczególnie duchowieństwa, jest ona – co świetnie pokazuje Jacek Leociak – wyrzutem sumienia. Bo jak inaczej tłumaczyć powstanie w latach sześćdziesiątych pełnej "nieuprawnionych generalizacji i przejawskrawień" (s. 6) anonimowej pracy *Dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego. Polskie duchowieństwo a Żydzi w latach okupacji*

hitlerowskiej czy wydanej w 2002 roku książki ks. Franciszka Kącki o dziwnym tytule *Udział księży i zakonnic w holocaustie Żydów* (Leociak we wstępie przytacza je wraz z – jak to określa – plasującą się w nurcie katolicko-narodowym monografią *“Dam im imię na wieki”*. *Polacy z okolicy Treblinki ratujący Żydów* autorstwa Edwarda Kopówki i ks. Pawła Rytla-Andrianika). Pierwsza z nich – stwierdza autor *Młynów bożych* – “za sprawą historyków kościelnych weszła do obiegu, stając się podstawą, na której budowano obraz masowego zaangażowania duchowieństwa w pomoc Żydom” (s. 6). Jak było w rzeczywistości, Leociak próbuje pokazać w kolejnych szkicach.

Część pierwszą, poświęconą temu, co działo się przed Zagładą, autor zaczyna od analizy źródeł starożytnych, to jest ojców Kościoła, a szczególnie wypowiedzi świętego prawosławnego z II w. n.e., biskupa Melitona z Sardes, który w *Homilii paschalnej* pisze, o tym, że “Żydzi, tak hojnie obdarowani przez Boga, odptalili się krwawą niewdzięcznością, wzgardzili nim, umęczyli go, a w końcu zamordowali. Zabili Boga. Haniebnie go ukrzyżowali” (s. 19). Tego rodzaju wypowiedzi – na co słusznie wskazuje Leociak – przyczyniły się do ukształtowania wśród wielu chrześcijan mentalności antyjudaistycznej, a ta z kolei przez wieki stawała się podatnym gruntem do powstania nowoczesnego antysemityzmu. Autor przywołuje tu wypowiedź Zuzanny Radzik, badającej związany ze śmiercią Chrystusa motyw bogobójstwa: “Bogobójstwo, czyli diabelska żydowska wina, przez którą cały naród ściągnął na siebie straszliwe kary właściwie od początku była obecna w chrześcijańskiej tradycji” (s. 21). Ten pogląd rozpowszechniał nie tylko wspomniany powyżej Meliton, lecz także inni ojcowie Kościoła, m.in. Justyn Męczennik (*Dialog z Żydem Tryfonem*), Jan Chryzostom, Augustyn. Antyżydowska mentalność chrześcijan była urabiana w ten sposób przez prawie dwa tysiące lat, a początek wyłomu w takim myśleniu dokonał dopiero Sobór Watykański II (1962-1965) paragrafem czwartym w dokumencie *Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich “Nostra aetate”* ([w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje – Dekrety – Deklaracje*, Poznań 1986, s. 334-338), gdzie czytamy, m.in.: “A choć władze żydowskie wraz ze swymi zwolennikami domagały się śmierci Chrystusa, jednakże to, co popełniono podczas Jego męki, nie może być przypisane ani wszystkim bez różnicy Żydom wówczas żyjącym, ani Żydom dzisiejszym. Chociaż Kościół jest nowym Ludem Bożym, nie należy przedstawiać Żydów jako odrzuconych ani jako przeklętych przez Boga, rzekomo na podstawie Pisma świętego. Niechże więc wszyscy dbają o to, aby w katechezie i głoszeniu słowa Bożego nie nauczali niczego, co nie licowało z prawdą ewangeliczną i z duchem Chrystusowym”. To bardzo ważne dla postrzegania Żydów przez chrześcijan stwierdzenie z wydanego w roku 1965 dokumentu dementujące wielowiekowe uprzedzenia, sądząc po publicznych (i nie tylko) wypowiedziach i zachowaniu różnych wyznawców Chrystusa, trudem jednak przedziera się do sformułowanej przez prawie dwa tysiące lat ich świadomości.

Leociak w kolejnych szkicach konsekwentnie odstania gorzkie rozdziały prześladowań Żydów w chrześcijańskiej Europie – kardynał Giovanni Pietro Caraf, w wyniku swoich postępów nazywany “biczem na Żydów” (s. 25), po objęciu stolicy Piotrowej (1555) – jako Paweł IV, ogłosił potępiającą judaizm encyklikę *Cum nimis absurdum* i za pieniądze Żydów zbudował w Rzymie mur odgradzający ich od reszty miasta, ponieważ, jak uzasadniał, “jest głupiem i niestosownem,

by Żydzi, których Bóg skazał na wieczną niewolę, mieszkali razem z chrześcijanami" (s. 25). Leociak konstatuje: "Dokładnie według takiego samego schematu postąpili Niemcy w okupowanej Warszawie, nakazując samym Żydom wzniesienie murów wokół przyszłego getta" (s. 26), i przywołuje pracę Raula Hilberga (pierwszy tom *Zagłady Żydów europejskich*), w której porównał on dwa ustawodawstwa: nazistowskie i kościelne. Badanie to pokazało, że "naziści (prawie) niczego nowego nie wymyślili [...]. Oprócz jednego, ale radykalnie nowego pomysłu – 'ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej'" (s. 26).

Autor *Młynów bożych* analizuje stosowaną przez wieki retorykę antyżydowską obecną przez wieki wśród duchowieństwa polskiego i przytacza m.in. osiemnastowieczne wypowiedzi ks. Stanisława Staszica, który w *Przestrobach dla Polski* (1790) "nazywa Żydów 'pijawkami' i 'szarańczą' oraz porównuje ich z robactwem" (s. 28), a w rozprawie *O przyczynach szkodliwości Żydów z 1815 r.* "zarazą, coraz głębiej nasz nieszczęśliwy naród niszczącą". Według tego zasłużonego polskiego duchownego, uczonego i działacza oświeceniowego remedium na to miałyby być "użycie 'sposobów gwałtownych, jednym postanowieniem te zarazę niszczących'" (czyż postulatu ks. Staszica po ponad stuleciu nie wcielił w życie Hitler?). A póki co proponuje on powrót do wyznaczenia w całym kraju gett żydowskich. "Odosobnienie", tyle że w postaci masowej emigracji ("kolumny po tysiąc osób sunące na Wschód"), to pomysł Gerarda Maurycyego Witkowskiego, który w broszurze *Sposób na Żydów [...]: dziełko dedykowane Postom i Deputowanym na Sejm Warszawski 1818 roku* pisze, że "'żydzi są plagą na Polskę w gniewie nieba zestaną', 'szkodliwymi [...] dla kraju naszego jestestwami', a zatem należy ich się pozbyć" (s. 29-30). Jest jeszcze pisarska działalność chociażby Juliana Ursyna Niemcewicz, który w roku 1817 napisał antysemitki pamflet *Rok 3333, czyli sen niestychany*, straszący (!) wizją Judeo-Polonii.

Szczególne natężenie tego rodzaju wypowiedzi w środowiskach katolickich widoczne jest wiek później – w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Jacek Leociak przytacza wiele opinii ze źródeł kościelnych, gdzie – choćby w "Przeglądzie Katolickim" – można odnaleźć pełne jadu głosy duchownych kierowane przeciwko Żydom i judaizmowi. Szczególne "zastugi" w tej kwestii ma ks. Stanisław Trzeciak, który w rozprawie *Mesjanizm a kwestia żydowska* (1934), ogłoszonej już po dojściu Adolfa Hitlera do władzy, usprawiedliwia antyżydowską politykę kanclerza Trzeciej Rzeszy, wskazując jako źródło rozgrywającej się w Niemczech żydowskiej tragedii nie nazizm, lecz Talmud. Kwerenda różnych katolickich źródeł prasowych tego okresu pokazała autorowi *Młynów bożych* obfitość tego rodzaju wypowiedzi autorstwa epigonów Trzeciaka. Szczególnie tragicznie brzmią one w kontekście tego, co stało się kilka lat później w okupowanej Polsce, czego dopuścili się Niemcy, ale do czego wpisują się także postawy niektórych Polaków mających pośrednio bądź bezpośrednio udział w eksterminacji narodu żydowskiego.

Leociak następnie dokonuje krótkiego opisu sytuacji Kościołów chrześcijańskich w Trzeciej Rzeszy, które, według niego, "były bezradne wobec potęgających się z każdym rokiem prześladowań Żydów. Wybrały przyzwolenie i milczenie" (s. 53), ale miały też hierarchów odznaczających się postawą heroiczną (bp Konrad von Preysing, pastor Julius von Jan z Oberlenningen i in.). Z drugiej strony była też aktywność niektórych ewangelików skierowana na

zgodne ze "standardami narzuconymi przez nazistów" pozbywanie się ze swoich wspólnot wyznawców pochodzenia żydowskiego.

Pozytywne gesty biskupów i duchownych w obliczu katastrofy, jaką była zagłada ponad sześciu milionów Żydów europejskich trzeba – zdaniem Jacka Leociaka – uznać za niewystarczające. W kontekście tej indolencji dostojników chrześcijańskich wzruszająco brzmi przytaczany w jednym z esejów list Edyty Stein do papieża Piusa XI. W cytowanej prawie w całości wypowiedzi zakonnica ta, będąca do końca swojego życia pełną troski o swych żydowskich braci, błaga zwierzchnika Kościoła katolickiego o interwencję i przerwanie milczenia wokół restrykcji skierowanych przez Niemców przeciwko Żydom. Już jako siostra Benedykta od Krzyża zginęła w Oświęcimiu i została ogłoszona świętą. Leociak zauważa, że Kościół katolicki kanonizował także również zamordowanego w Auschwitz franciszkanina Maksymiliana Kolbe, który akurat był antysemitą. Obie te postacie – paradoksalnie – stały się w Kościele katolickim ikonami Auschwitz (zob. s. 51-53).

Autor przytacza wiele smutnych i dających do myślenia faktów, jak choćby zamieszczone w prasie katolickiej reakcje polskich księży na *Kristall Nacht*. Szczególnie szokują poświęcone "kryształowej nocy" artykuły ks. Jana Piwowarczyka z "Głosu Narodu", w których przyszły współpracownik Jerzego Turowicza okazał się "antysemity oświeconym, demokratycznym i wielkodusznym" (s. 61-62) – jak ironicznie stwierdza Leociak. W swych poszukiwaniach natknął się on także na powstałe w czasie drugiej wojny światowej, przekazane polskiemu rządowi emigracyjnemu w Londynie *Sprawozdanie kościelne z Polski za czerwiec i połowę lipca 1941-go roku* (a więc czas, gdy w okupowanej Polsce na skutek pogromów i egzekucji zginęło około pięciu tysięcy obywateli polskiego pochodzenia żydowskiego), w którym anonimowi autorzy piszą o "[...] 'palącej potrzebie rozwiązania kwestii żydowskiej'. Żydzi bowiem przynoszą 'całemu naszemu życiu religijnemu i narodowemu nieobliczalne szkody', są 'promotorami korupcji i przekupstwa', 'wysysają naród ekonomicznie', stanowią pasożyty, niebezpieczny, demoralizujący żywioł, przed którym trzeba się bronić. Ratunkiem jest pozbycie się Żydów z Polski" (s. 82). Dalej, cytowany przez badacza "dokument" stwierdza: "Co do sprawy żydowskiej – trzeba to uważać za osobliwe zrzęczenie Opatrzności Bożej, że Niemcy, obok mnóstwa krzywd jakie wyrządzili i wyrządzają naszemu krajowi, pod tym względem dali dobry początek, że pokazali możliwość wyzwolenia polskiego społeczeństwa z pod żydowskiej plagi i wytknęli nam drogę, którą mniej okrutnie oczywiście i mniej brutalnie, ale konsekwentnie iść należy". (s. 82). Taką mentalność miało wielu katolików w Polsce, co widać choćby w wypowiedzi Józefa Górskiego, właściciela tartaku, z którego Niemcy brali drewno na komory gazowe do mordowania Żydów w Treblince, uważającego ich za "wewnętrzny zaborcę", stąd jego stwierdzenie: "nie mogłem nie żywić uczucia zadowolenia, że się tego okupanta pozbywamy, i to nie rękami własnymi, ale drugiego, zewnętrznego zaborcy. [...] Nie mogłem ukryć odczucia zadowolenia, gdy przejeżdżałem przez odżydzone nasze miasteczka [...]" (s. 88). Przedstawienie kontekstu, w którym umieszczony jest ten cytat, predestynuje do uwagi o tym, że Leociak do skądinąd rzetelnych relacji niejednokrotnie dołącza swoje negatywne emocje, tracąc z pola widzenia obiektywizm. Górski mieszkał sześć kilometrów od wsi Garnek, której mieszkańcy w czasie wojny "nie zaznali

żadnych nieszczęść i żadnych tragedii" (s. 85), co przypisuje się zainicjowanej przez proboszcza ich codziennej, prowadzonej przez całą okupację ("tysiąc sto dwadzieścia sześć dni. Codziennie") modlitwie różańcowej, przed Najświętszym Sakramentem w tamtejszym kościele. Leociak wprawdzie pokazuje szlachetne pobudki proboszcza szukającego u Boga ratunku przed strasznym złem niesionym przez Hitlera (którego uważa za opętanego przez szatana), a mimo to ironicznie przedstawia "cud różańcowy", w takim też tonie przeciwstawiając sytuację oszczędzonej w okupacyjnej zawierusze wsi z tragedią osamotnionych Żydów (ograbianych, bitych, zabijanych na miejscu, pędzonych na stacje kolejową, ładowanych do bydłowych wagonów i transportowanych do Treblinki, gdzie byli zagazowywani) z miejscowości odległych od Garnka od około sześciu do pięćdziesięciu kilometrów, gdzie trwała likwidacja gett. Nie wiemy, jaki był stosunek parafian z Garnka do tego, co się działo z Żydami, Leociak nic o tym nie pisze. A jednak w jego relacji o niedoświadczonych przez wojnę parafian pobrzmiewa sarkazm i pretensja: o co i do kogo konkretnie?

Kształtowaną przez wieki mentalność katolicką świetnie oddają przywołane fragmenty wojennych pamiętników Żydów, gdzie opisują rozterki pomagających im Polaków niekoniecznie związane z ryzykiem, jakie podejmowali, narażając życie swoje i swojej rodziny: "Marysia w rozmowie ze mną niejednokrotnie zaznaczała, że modli się, by Bóg jej nie ukarał za to, że nam pomaga. Bała się, że po wojnie ludzie będą ją za to palcami wytykać" (s. 89). Leociak przy tej okazji pokazuje różne postawy Polaków identyfikujących się z chrześcijaństwem: tych, którzy z różnych pobudek (nie zawsze religijnych) pomagali swoim żydowskim sąsiadom, tych obojętnych (ich było najwięcej), tych, którzy "oferowali Niemcom pomoc przy wyszukiwaniu ukrytych Żydów" (s. 90), a także tych, którzy "pomagali Niemcom zabijać Żydów" (s. 92).

Mocno też krytykuje stosowanie kategorii Holokaust w odniesieniu do innych wydarzeń i rzeczywistości niż mająca miejsce w latach 1939-1945 Zagłada, zwłaszcza w kontekście dystansowania się wobec niej i wobec mordowania Żydów po wojnie (m.in. wobec "kunktatorskiego zachowania polskich biskupów po pogromie kieleckim; retoryki ogólników, eufemizmów i uników"): "[...] katolickim hierarchom nie mogło przejść przez gardło słowo na 'Ż' – ani w czasie Holokaustu, ani też po wojnie, kiedy Żydzi byli mordowani w pogromach. Dlatego właśnie szczególnie odrażająca jest dla mnie 'holokaustyzacja' aborcji i *in vitro*. Katolicycy fundamentaliści, zarówno świeccy, jak i duchowni, mówią o 'holokaucie zarodków' lub porównują aborcję z Holokaustem. Trudno dostrzegalny w czasie wojny – dziś Holokaust retorycznie bardzo się przydaje" (s. 79).

Śledząc postępowanie chrześcijan wobec Żydów w czasie drugiej wojny światowej przygląda się nie tylko Polsce i Włochom, lecz także polityce Watykanu wobec Chorwacji, i próbuje odpowiedzieć m.in. na pytanie: "dlaczego Pius XII zachowywał się tak powściągliwie wobec ludobójstwa w państwie ustaszów" – czy może z powodu jego "marzenia o czysto katolickiej Chorwacji, wolnej od prawosławnych, wyznawców judaizmu, Cyganów" (s. 80)? Pokazuje także jak paradoksalnie gry dyplomatyczne tego brzydzącego się komunizmem papieża przyczyniły się "do powstania komunistycznej Jugostawii" (s. 80). Następnie Leociak wraca do niemieckich biskupów, relacjonując odbytą w sierpniu 1945 r. w Fuldzie ich konferencję, a właściwie zmagania przy redagowaniu

oświadczenia na temat postaw Niemców jako obywateli i Kościoła jako instytucji wobec okrucieństwa wojny, w tym Holocaustu. W ostatecznej wersji dokumentu nawet "nie podjęto kwestii antysemityzmu i entuzjastycznego przyjęcia wojny przez katolików" (s. 123), na próżno więc szukać w nim przyznania się do jakiegokolwiek winy czy zaniedbania, co niektórych niemieckich katolików szczególnie raziło w kontekście postawy Kościoła Ewangelickiego, który "w oświadczeniu przyjętym w Stuttgarcie przyznał się do winy" (s. 123).

Dalej Leociak przechodzi do obserwacji postawy hierarchów polskich wobec pogromu kieleckiego w roku 1946, antysemickich postępów pojedynczych polskich księży, sporu wokół kanonizacji Piusa XII, historii "cudu na Mariensztacie" w roku 1959, powojennych dziejów figurki Matki Bożej z getta warszawskiego, smutnych doświadczeń Żydów, którzy chcąc ratować swoje życie, przeszli na katolicyzm. W ostatniej części szkiców napotykamy krytykę różnego rodzaju opracowań, gdzie manipuluje się wydarzeniami z okresu Holocaustu, a także odniesienie do różnych wypowiedzi Jana Pawła II na temat Zagłady oraz wydanego podczas jego pontyfikatu dokumentu watykańskiej Komisji do spraw Kontaktów Religijnych z Judaizmem *Pamiętamy. Refleksje nad Szoa* – jako kontekst Leociak przywołuje trwający w tym samym czasie konflikt o krzyż postawiony przy klasztorze karmelitanek na terenie muzeum w Auschwitz. Pokazuje też nadinterpretacje związane z pojawieniem się tęczy podczas wizyty Benedykta XVI w Auschwitz-Birkenau w roku 2006, reakcje na książkę Jana Tomasa Grossa *Złote żniwa. Rzecz o tym co się działo na obrzeżach zagłady Żydów* (2011) i w ogóle histerię środowisk narodowo-katolickich związaną z publikowanymi tekstami tego autora.

Na czym polega największa wartość *Młynów bożych* Jacka Leociaka? Choć to książka, która w odbiorze niektórych może okazać się kontrowersyjna, to uświadamia ona frustrację ludzi, nie tylko wierzących, lecz wszystkich patrzących na Kościół w obliczu Zagłady, frustrację zrodzoną z wątpliwości czy reakcja hierarchów i wiernych na tę hekatombę była wystarczająca. Pokazując wiele faktów bolesnych i wstydlivych dla świata noszącego miano chrześcijańskiego, autor książki nie ustrzegł się nazbyt emocjonalnego podejścia, wyrażającego się w gorzkiej ironii, przechodzącej nawet w złośliwość, jednak temat, jaki porusza, jego wagę, można przyjąć jako okoliczność łagodzącą.

To co wywołuje niepokój po zapoznaniu się z treścią książki, to fakt, że mimo wszystko – mimo posoborowych dokumentów, mimo zapisu w Katechizmie Kościoła Katolickiego, że "To do narodu żydowskiego 'należą przybrane synostwo i chwała, przymierza i nadanie Prawa, pełnienie służby Bożej i obietnice. Do nich należą praojcowie, z nich również jest Chrystus według ciała' (Rz 9, 4-5), ponieważ 'dary łaski i wezwania Boże są nieodwołalne' (Rz 11, 29)" (Katechizm Kościoła Katolickiego, 839) w kręgach kościelnych antyżydowskie myślenie czy też antyjudajstyczna i antysemicka obsesja co jakiś czas dochodzi do głosu, oddziałując na wiernych – z jednej strony utrwalając szkodliwe stereotypy, z drugiej powodując niechęć, a nawet odchodzenie ludzi od Kościoła. A przecież ma on być znakiem miłości Boga do każdego człowieka, niezależnie od tego, czy jest Żydem czy Grekiem, wierzącym czy niewierzącym.

[Sławomir Jacek Żurek]